



Witold Marczewski.

Z nielicznych już przedstawicieli grona techników, które w połowie ubiegłego stulecia usiłowało dzwignąć z upadku nasze piśmiennictwo techniczne, był znów jeden i to główny przodownik. Jak bowiem przypomnieć tu należy, grono to otrzymało ściślejszą organizację dopiero przy redakcyi *Dziennika Politechnicznego*, wydawanego w latach 1860 — 1862 przez braci MARCZEWSKICH: BRONISŁAWA, zmarłego w r. 1882¹⁾ i WITOLDA, który zszedł z tego świata w dniu 13 b. m.

Po upadku czasopism technicznych, które wychodziły przed r. 1831, zapanała u nas w literaturze technicznej długotrwała cisza. Z pozostałych współpracowników tych czasopism, jedni, jak PANCER, poświęciwszy się pracom zawodowym, zarzucili w zupełności piśmiennictwo, inni, jak JANICKI (ojciec), drukować mogli swe prace tylko w pismach codziennych lub kalendarzach. Dopiero po dwudziestu latach migotać zaczęło światelko odrodzenia, w wydawanym w latach 1850—1855 przez BOLESŁAWA PODCZASZYŃSKIEGO *Pamiętniku Sztuk Pięknych*. Gałęzią techniki, mającą na miejscu czynne ognisko naukowe, było wtedy budowni-

ctwo i tak w około PODCZASZYŃSKIEGO jak i przy wydziale architektonicznym Szkoły Sztuk Pięknych, gromadzić się zaczęło kółko budowniczych warszawskich, do którego przyłączali się przygodnie dawni uczniowie PANCERA z kursów przy Komisji Spraw Wewnętrznych i inni inżynierowie komunikacji, wtedy dyplomowani w kraju, wreszcie technicy wykształceni za granicą i niektórzy z nauczycieli przedmiotów matematycznych i przyrodniczych. Skład tego nielicznego grona nie mógł być jednorodniejszym, wobec braku wyższego zakładu technicznego w kraju. Krakowski instytut techniczny, kształcący podówczas techników galicyjskich, nie przekraczał swym zakresem dzisiejszej szkoły średniej.

Do grona tego należał FLORYAN MARCZEWSKI, b. ka-

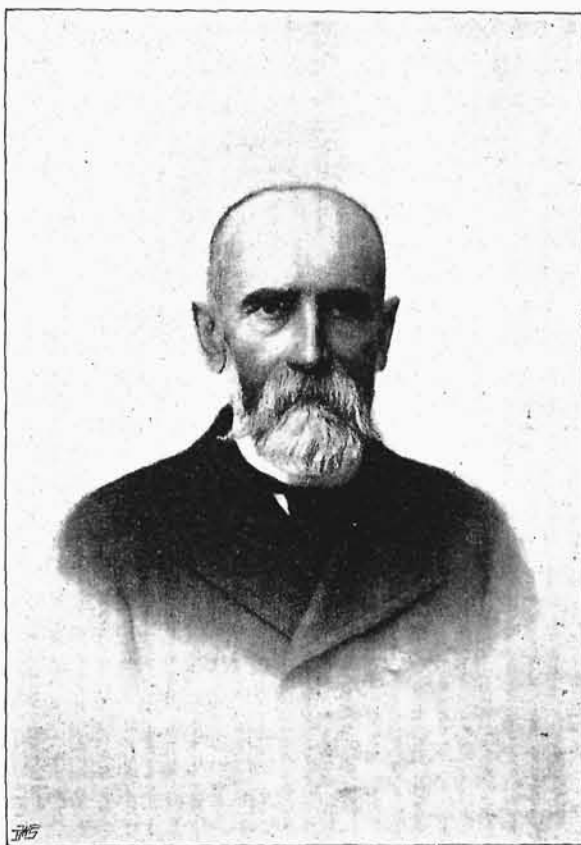
pitan inżynierów i do r. 1858 naczelnik wydziału technicznego w Zarządzie Komunikacji, później zaś przyłączyli się dwaj młodzi jego synowie: BRONISŁAW (ur. 1828) i WITOLD, urodzony w Wierzbicy w gub. Płockiej, w r. 1832, którzy obaj, po ukończeniu nauk gimnazjalnych w Warszawie, poświęcili się zawodowi technicznemu. BRONISŁAW był inżynierem komunikacji,

WITOLD zaś wszedł w r. 1856 do służby dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej, swe wykształcenie techniczne uzupełniał za granicą a w r. 1858/9 opracował projekt odnogi Zabkowice-Katowice, oraz wspólnie z bratem projekt wielkiej linii kolejowej: Piotrków-Sandomierz, a dalej: Rzeszów-Czerńowiec-Gałącz i Dukla-Debreczyn.

W r. 1860 wzmiankowane grono techników, przyłączywszy się do szerszego kółka literacko-artystycznego, miało swój punkt zborny w dawnej Resursie Obywatelskiej, w pałacu, na którego miejscu stoi dziś hotel Bristol. Tam to, na jednym z zebrań, podnieśli BRONISŁAW I WITOLD MARCZEWSKY myśl wydawania w Warszawie pisma technicznego. Projekt zyskał po-klask ogólny. Inicytorowie

wzięli na siebie opracowanie programu i dostarczenie funduszków. Wkrótce też zebrali w swoim mieszkaniu, na Jerozolimskiej w domu MARCONIEGO, liczne grono techników, które przyjęło projekt programu i nazwę *Dziennika Politechnicznego*, przyrzekając wydawcom bezpłatną pomoc naukową i literacką.

W sierpniu 1860 r. wyszedł zeszyt pierwszy (podwójny, za lipiec i sierpień) z tytułem: *Dziennik Politechniczny, zbiór wiadomości z postępu inżynierii, budownictwa, mechaniki i technologii, wydawany przez B. Marczewskiego inż. kom. i W. Marczewskiego inż. dr. żel.*, w formacie podobnym do dzisiejszego Przeglądu Technicznego. Odtąd zeszyty wychodziły regularnie, dwumiesięczne i miesięczne do końca r. 1860, a w dwóch latach następnych stale dwumiesięczne. Z początku, większą część pisma zmuszeni byli zapełniać sami wy-



Z fot. St. Rogackiego.

¹⁾ Nekrolog w Przegl. Techn. r. 1882, t. XVI, str. 120.

dawcy, stopniowo jednak otaczające ich grono współpracowników rozdzielać zaczęło pracę między siebie.

Zeszyt pierwszy rozpoczął WITOLD MARCZEWSKI artykułem: „Nowe sposoby zakładania fundamentów mostowych“, w którym opisywał budowę mostu na Renie pod Kehl, najznakomitszą ówczesną robotę inżynierską, służącą później przez długie lata za wzór zakładania fundamentów na skryniach podwodnych. Podał także wiadomość o robotach, jakie przeprowadził na drodze: Ząbkowice-Katowice, gdzie największy z mostów, na rzece Przemszy Czarnej opatrzone pokładem żelaznym, stosując po raz pierwszy w kraju belki żelazne do ustroju mostów, gdyż przed tem żelazo użyte było tylko w moście wiszącym pod Modlinem i w moście na Warcie dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej gdzie zrobiono z szyn starych wiązanie wzmacniające pokład drewniany.

W zeszycie za wrzesień i październik 1860 r. podał znów WITOLD MARCZEWSKI: „Krótki opis znakomitszych nowoczesnych dzieł sztuki inżynierskiej“, a w nim typowe mosty: Britania, Teczew, Saltash, Chepstow, Niagara, wiadukty: Goeltzthal i Lockwood, akwadukt Roquefavour. W r. 1861, śledząc wciąż za postępem w budowie mostów żelaznych, opisywał „Most Victoria w Ameryce“, „Nowy rodzaj mostów żelaznych“ pod koleją z Wiednia do Szegedynu, wreszcie „Most na rzece Brda pod Czerskiem, na linii Bydgosko-Toruńskiej“. W artykule: „Przechowywanie zboża“ opisał składy hermetyczne, śpichrze przewiewne, urządzenia mechaniczne do tego celu, a nadto śpichrze krajowe, mianowicie wzniesione przez STEINKELLERA około 1834 r. przy młynie parowym na Solcu, oraz śpichrz mechaniczny, zbudowany w 1860 r. przez ALEKSANDRA ŁAPIŃSKIEGO przy młynie parowym w Zegrzynku.

MARCZEWSKY okazali się ruchliwymi i zabiegliwymi kierownikami pisma, którego z każdym zeszytem wzmagala się żywotność i którego zbiór, złożony z trzech tomów infolio o 350 str. tekstu i 103 tablicach rysunków, stanowi okazały pomnik ich działalności wydawniczej. Żywotność i ruchliwość dziennika uwydatniają się zwłaszcza w artykułach podpisanych przez wydawców i w bezimiennych pracach redakcyjnych. Te zaś ostatnie prowadził WITOLD MARCZEWSKI, przy pomocy brata, a w r. 1862 sekretarza redakcji HENRYKA PILITOWSKIEGO, urzędnika dr. ż. Warszawsko-Wiedeńskiej, zmarłego w Irkucku w roku 1869.

Aby ocenić wpływ braci MARCZEWSKICH na rozwój naszego piśmiennictwa technicznego, dość przejrzeć następującą listę współpracowników *Dziennika Politechnicznego*. Przeważna ich większość dała się poznać poza obrębem czasopiśmienniczymi pracami naukowymi i technicznymi.

Aleksandrowicz Leonard inż.¹⁾, Ankiewicz Julian bud., Bajer Julian prof. Szk. Gł., Cichocki Edward bud., Ertel Leopold bud.²⁾, Grotowski Alfons inż., Heurich Jan (ojciec) bud., Kaczyński Paweł prof.³⁾, Krigier Andrzej⁴⁾, Krzyżanowski Władysław inż. mech.⁵⁾,

¹⁾ Kierował budową dr. żel. Warsz.-Bydg., pod dyrekcją Rozenbauma, a następnie Witolda Marczeńskiego.

²⁾ Naczelnik wydz. techn. d. ż. W.-W. W r. 1871 wydał broszurę o użyciu cementów.

³⁾ Wykładał przed 1831 r. w Szkole Przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego.

⁴⁾ Właściciel hut i fabryk „Rzuców“ pod Szydłowcem.

⁵⁾ B. Mechanik Główny d. ż. Warsz.-Teresp.

Majewski Julian inż., Natanson Jakób prof. Szk. Gł., Orłowski Józef bud., Pietraszek Jan inż. mech., Podolski Józef dyr. Inst. Techn. (z Krakowa), Podymowski Stanisław inż. gór., Prażmowski Adam prof. Szk. Gł., Regulski Kazimierz inż., Scholtze Kazimierz przemysłowiec, Sporny Józef inż., Świeszewski Jan inż., Szmidtowski Aleksander⁶⁾, Urbanowski Napoleon inż. (z Poznania), Wierzbowski Władysław inż., Witkowski Władysław inż., Wrześniowski Wincenty prof.⁷⁾.

Lista nie obejmuje wielu współpracowników niepodpisanych pod artykułami, lub takich, którzy tylko przyjmowali udział w naradach redakcyjnych. A te narady rozwinęły MARCZEWSKY szeroko. Uczestnicy podzielili się na sześć wydziałów: teoretyczny, inżynierski, budowlany, mechaniczny, technologiczny i administracyjny. Każdy wydział miał przewodniczącego i sekretarza. Zbierano się raz na tydzień w domach prywatnych, rozpatrywano artykuły przeznaczone do druku i roztrząsano bieżące sprawy techniczne. Ogólne zebrania wszystkich sześciu wydziałów odbywały się raz na miesiąc w redakcji. Była to pierwsza próba zjednoczenia techników krajowych, powtarzana: w r. 1866/7 w redakcji dawnego *Przeglądu Technicznego*, od r. 1875 w redakcji *Przeglądu* dzisiejszego, przeprowadzona potem przy współudziale tej ostatniej w Resursie Obywatelskiej; aż wreszcie zjednoczenie urzeczywistnione zostało formalnie w Sekcji Technicznej i w Stowarzyszeniu Techników.

Zebrane przez MARCZEWSKICH liczne grono współpracowników, zapewniło *Dziennikowi Politechnicznemu* pierwszorzędne miejsce w szeregu naszych dawniejszych czasopism technicznych. I dziś z pożytkiem zaglądamy do tego zbioru prac cennych, odnoszących się w znacznej części do rzeczy krajowych i zachowujących zawsze swą wartość informacyjną. Podziwiać w nim wypada pracę WITOLDA MARCZEWSKIEGO, prowadzoną równolegle z zajęciami zawodowymi na dr. żel. W.-W., której w r. 1862 został inżynierem naczelnym.

Praca redakcyjna zamknęła jego działalność piśmienniczą. Później, zdala od kraju, zajmował się wyłącznie pracami zawodowymi. W gub. Wiackiej był dyrektorem zakładów przemysłowych żelaznych Koziełło-Poklewskich. Wróciwszy do Warszawy w r. 1886, wszedł do fabryki przyjaźniela swego BERNARDA HANTKEGO, której był odtąd kierownikiem, poświęcając cały swój czas zajęciom przemysłowym i rozciągając szczególną pieczę nad robotnikami. Mówili oni, po jego zgonie, że utracili w zmarłym „najlepszego ojca“. Bo też wszystkich jednał sobie WITOLD MARCZEWSKI, dobrocią, prawością i uczynnością, a szlachetną jego postać charakteryzują najlepiej słowa jednego z nekrologów, jakimi go żegnano: „miał serce gorące, wiarę silną, zasługę pracy i życia wielką“.

Technicy krajowi tracą w zmarłym dzielnego przodownika, którego przykład przyświecać im winien, a pismo nasze — wiernego przyjaciela. Choć od lat wielu nie brał czynnego udziału w dziennikarstwie technicznym, zajmował się jednak żywo jego sprawami, następcom swym nie szczędząc życzliwej rady i zachęty.

F. K.

⁶⁾ Naczelnik zakładów górniczych (okregu wschodniego).
⁷⁾ Wykładał przed 1831 r. w Szkole Przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego.

Tablica graficzna do obliczeń kół pasowych, linowych, zębatach, ich prędkości, oraz sił obwodowych, wałków i klinów.

(Tabl. XXII).

1. Uzasadnienie teoretyczne.

Zasada, która posłużyła do zbudowania niniejszej tablicy, była już stosowana zagranicą do układania tablic kół zębatach. Oryginałem więc w tej tablicy jest tylko zastosowanie

tej zasady do obliczania rozmaitych innych części transmisyjnych i, co szczególnie pożytecznem okazać się może, połączenie organiczne w jednej tablicy tych rozmaitych części, które zawsze pracują razem, jak koła transmisyjne, wałki